

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/edward-gierek/89603,Zmarnowana-dekada.html>



Z kolekcji fotografii Jana Hausbrandta (w zasobie IPN)

ARTYKUŁ

## Zmarnowana dekada

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 15.02.2022

Przejęcie władzy przez ekipę Gierka nie kończyło walk frakcyjnych w kręgu partyjnych elit, ale raczej je nasilało. Z krwawo stłumionego protestu robotników Wybrzeża nie wyciągano bowiem wniosków zmierzających do usprawnienia mechanizmów rządzenia, zamiast tego sięgając po doraźne,

## koteryjne korzyści.

Następne starcie personalne związane było z próbą odzyskania terenu podjętą przez Moczara i jego zwolenników. Kolejna ofensywa „partyzantów” zakończyła się jednak – podobnie jak w marcu 1968 r. – kompletnym fiaskiem. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, na czele którego od lutego 1971 r. stał Franciszek Szlachcic, przeprowadzono niezwykle dotkliwie godzącą w zwolenników Moczara czystkę. Jego potencjalni sojusznicy, w rodzaju Kociołka, zostali zesłani do drugorzędnych ambasad. Wreszcie, w końcu czerwca, sam Moczar stracił swą funkcję w Sekretariacie KC PZPR, a na ośłodę pozostało mu jedynie szefostwo Najwyższej Izby Kontroli.

### **Za parawanem liberalnych gestów**

Swój sukces Gierek zawdzięczał poparciu Moskwy. Oznaczało to zwiększenie uzależnienia PRL od ZSRS oraz – pomimo czynionych, zwłaszcza w 1971 r., pozornie liberalnych gestów (zapowiedź odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, przygotowywanie raportu o stanie oświaty, złagodzenie cenzury, poprawa stosunków z Kościołem) – konsekwentne utrzymywanie, traktowanych jako nienaruszalne, ustrojowych pryncypiów. Odpowiedzią na próby organizowania oporu społecznego były zatem, podobnie jak za czasów jego poprzedników, represje. Latem i jesienią 1971 r. rozprawiono się w ten sposób z opozycyjną grupą, wywodzącą się z Łodzi i Warszawy, którą przywykło się określać mianem „Ruchu”. Grupa ta – eksponująca w swych ukazujących się poza zasięgiem cenzury publikacjach niepodległościowy, a zarazem narodowy rodowód – nie zdołała zrealizować tych konspiracyjnych planów, które stanowiłyby spektakularny dowód jej obecności (jak przykładowo zamach na pomnik Lenina w Poroninie). Dla władzy była ona jednak realnym zagrożeniem, toteż jej animatorzy otrzymali kary długoletniego więzienia (Andrzej Czuma i Stefan Niesiołowski po 7 lat, Benedykt Czuma – 6 lat, Marian Gołębiowski, niegdyś dowódca Kedywu Obwodu Hrubieszów, więziony, z wyrokiem śmierci w czasach stalinowskich – lat 5, Emil Morgiewicz – 4 lata). Te właśnie wyroki, a nie propagandowe umizgi, określały rzeczywiste intencje ekipy gierkowskiej.



**Edward Gierek z wizytą w MSW  
PRL, 1971 r. W prezydium, od  
lewej: Gierek, minister spraw  
wewnętrznych Franciszek  
Szlachcic, sekretarz KC PZPR  
Stanisław Kania oraz  
wiceministrowie spraw  
wewnętrznych - gen. Tadeusz  
Pietrzak i Bogusław Stachura.  
Fot. z zasobu IPN**

## **„Dynamiczny” rozwój**

Władza porządkowała tymczasem swe szeregi. Wydarzeniem, które oficjalnie miało przynieść obraz nowego układu na jej szczytach, stał się VI zjazd partii rządzącej. Odbył się on w pierwszej połowie listopada 1971 r., a zebrani w Warszawie delegaci reprezentowali już ponad dwa i ćwierć miliona członków partii. Dyskusja, będąca tradycyjnym zalewem „nowomowy”, zakończyła się przyjęciem uchwały, zawierającej magiczne zaklęcia „o dalszy socjalistyczny rozwój PRL”. Według publicznie ogłoszonych planów do 1975 r. dochód narodowy miał wzrosnąć niemal o 40%, produkcja – aż o połowę, zaś płace realne o 20%. Zakładano zwiększenie nakładów inwestycyjnych, zatrudnienia (o blisko 2 miliony osób) i, co było szczególnie istotne z punktu widzenia zwykłego obywatela, zapowiadano szybkie podniesienie stopy życiowej.

Tym niezwykle ambitnym programem sterować miało nowe kierownictwo partyjne na czele z Gierkiem jako wybranym już przez zjazd I sekretarzem. Interesy Moskwy reprezentował w nowym gremium kierowniczym stojący na czele rządu Piotr Jaroszewicz, a znaczącą rolę odgrywali ponadto: Wojciech Jaruzelski, Stefan Olszowski, Franciszek Szlachcic, Jan Szydłak, odpowiadający za sprawy kadrowe Stanisław Kania i dozorujący kulturę Jerzy Łukaszewicz.

Swój sukces Gierek zawdzięczał poparciu Moskwy. Oznaczało to zwiększenie uzależnienia PRL od ZSRS oraz – pomimo czynionych pozornie liberalnych gestów (zapowiedź odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, złagodzenie cenzury, poprawa stosunków z Kościołem) – konsekwentne

utrzymywanie ustrojowych pryncypiów.  
Odpowiedzią na próby organizowania oporu społecznego były, podobnie jak za czasów jego poprzedników, represje.

Rozwój gospodarczy, który miał zapewnić ekipie gierkowskiej aprobatę społeczną, musiał mieć, jak podkreślano wówczas przy każdej niemal okazji, dynamiczny charakter. Widocznym symbolem nowych czasów stał się „mały fiat”, dostępny dla wytrwałego ciułacza, i chłodząca się w lodówce butelka „Pepsi-Coli”, której licencję zakupiono latem 1972 r. Nie bez znaczenia był fakt, że wydatnie poprawiło się zaopatrzenie w mięso (jego spożycie wzrosło aż o ponad 30%), podniesione zostały świadczenia społeczne oraz nakłady przeznaczone na badania naukowe. Jeśli dodać do tego, że w nieporównywalnym do lat sześćdziesiątych zakresie wzrosły możliwości wyjazdów zagranicznych (w tym również na Zachód, z reguły o charakterze zarobkowym), to konstatacja, że Polakom w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych żyło się po prostu lepiej, okaże się w pełni uprawniona. W owym optymistycznym obrazie tkwił jednak nader istotny szkopuł.

Spółeczeństwo żyło na wysoko oprocentowany kredyt zachodnich banków. Rozmiary zadłużenia zagranicznego pozostawały dla zwykłego obywatela tajemnicą, podobnie zresztą jak dla niższego czy nawet średniego partyjno-państwowego aparatu. A zadłużenie to rosło w zatrważającym tempie. Oficjalne wizyty, składane czy to przez Gierka, czy Jaroszewicza, czy nawet poszczególnych ministrów, kończyły się podpisywaniem coraz to nowych umów, uruchamianiem dodatkowych linii kredytowych, szeregiem licencyjnych zakupów. Wydawać się mogło, że PRL zdoła się wyrwać ze stanu technologicznego zacofania. Wierzono, iż „dynamiczny rozwój” nie będzie frazesem, lecz faktem. Jednakże aby się tak stało, strumień dolarów, marek, funtów i franków musiałby zostać efektywnie wykorzystany, tymczasem kredyty w przeważającej części bądź przejadano bądź zwyczajnie marnowano.

W zakładach pracy, podobnie jak w poprzednich okresach, królowała improwizacja, połączona z marnotrawstwem środków i zwyczajnym bałaganem. O kierunkach inwestycyjnych decydowały pryncypia nie ekonomiczne, lecz polityczno-propagandowe. Przykładem, który urósł wręcz do rangi symbolu, stała się budowa Huty „Katowice”, której lokalizacja i profil surowcowy (uzależnienie od dostaw z ZSRS) od początku stawały pod znakiem zapytania sens tej inwestycji. Był to skrajny, lecz nie jedyny przykład inwestycyjnej gigantomanii.

Nowa ekipa popełniała również inne, grożące katastrofą ekonomiczną, błędy. Niezwykle dobitnie widać to było w rolnictwie. Już w 1971 r., by zapewnić wzrost dostaw mięsa, podniesiono ceny skupu. Działaniu temu, skądinąd mającemu cechy racjonalności, nie towarzyszyły jednak inne, konieczne w tej sytuacji kroki, przede

wszystkim podniesienie cen skupu zbóż. W rezultacie rozwijała się hodowla, od której coraz wyraźniej odstawała produkcja roślinna. Niezbędny stał się import pasz, a gdy się okazało, że ekipa gierkowska zamierza powrócić, choć okrężną drogą, do idei kolektywizacji, załamanie rolnictwa było w gruncie rzeczy kwestią czasu.

Z pozoru pomyślnie rozwijał się też polski handel zagraniczny. Niepokój mógł budzić fakt, że eksport opierał się na wywozie surowców (węgla i siarki), natomiast z towarów importowanych niezwykle szybko rosły przywozy paliw (głównie ropy naftowej) oraz artykułów rolniczych. Na dodatek od 1975 r., czyli od momentu wprowadzenia przymusowego kursu rubla transferowego w stosunku do dolara, ta właśnie waluta stała się, na co wskazał Andrzej Albert, „cudownym środkiem na zdobywanie przez ZSRS dolarów z krajów satelickich”. Praktyka ta, utrzymująca się do końca istnienia PRL, przyniosła narodowej gospodarce olbrzymie, a niezwykle trudne do oszacowania szkody.



**Warszawa, skrzyżowanie ulicy Nowy Świat z Alejami Jerozolimskimi, 1979. W tle siedziba Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (tzw. Dom Partii) - drugi w hierarchii władzy w PRL gmach, po ambasadzie Związku Sowieckiego w Warszawie. Z kolekcji fotografii Jana Hausbrandta (w zasobie IPN)**

## **Codziennosc atrapy i hucpy**

Gierek i jego otoczenie przywiązywali do kwestii gospodarczych duże znaczenie, ale stosowane przez nich rozwiązania nie były w stanie się wyzwolić z ideologicznych i politycznych więzów. To właśnie one

determinowały PRL-owską codzienność. Jak w latach minionych powtarzano schemat wyborczej farsy (kolejna miała miejsce w marcu 1972 r., a według oficjalnych danych wzięło w niej udział 97,9% uprawnionych do głosowania). Wyłoniony w taki sposób sejm w dalszym ciągu pełnił rolę systemowej atrapy. Próby oporu, w tym podejmowane protesty strajkowe (w marcu 1972 r. w Łodzi, w listopadzie na Wybrzeżu), łamano przy pomocy represji i doraźnych ekonomicznych ustępstw. Społeczeństwo ogłupiała prymitywna, sącząca się zwłaszcza z telewizyjnego ekranu, propaganda.

W atmosferze samozadowolenia i propagandowej hucpy obchodzono PRL-owskie rocznice, jak trzydziestolecie proklamowania manifestu PKWN. Starano się wziąć pod ściślejszą kontrolę młodzież, czemu miało służyć utworzenie wiosną 1973 r. Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W tle zaś toczyły się frakcyjne i koteryjne rozgrywki, których przejawem stało się wyeliminowanie z najwyższych partyjnych gremiów w pierwszej połowie 1974 r. Szlachcica. Wreszcie, dla uzyskania pełniejszej kontroli nad aparatem terenowym, kierownictwo PZPR zdecydowało się na przeprowadzenie 1 czerwca 1975 r. nowego administracyjnego podziału kraju. W miejsce 17 pojawiło się aż 49 województw, toteż sekretarz wojewódzki nie mógł zdobyć obecnie pozycji podobnej do tej, jaką w dobie Gomułki zajmował przykładowo sam Gierek.



**Funkcjonariusze MO i SB pracują w czynie społecznym, prawdopodobnie przy budowie osiedla mieszkaniowego. PRL, lata 70. Fot. z zasobu IPN**

Wszystkie te zdarzenia nie wywoływały większych emocji społecznych. Aktywizację środowisk opozycyjnych, przede wszystkim usytuowanych w kręgach inteligenckich, przyniósł dopiero ujawniony w połowie 1975 r. pomysł zmian w obowiązującej od 1952 r. konstytucji. Wzburzenie wzbudził zwłaszcza projekt konstytucyjnego potwierdzenia nierozzerwalności więzów łączących PRL i ZSRS oraz uznanie PZPR za siłę kierującą państwem. Protesty, wyrażane głównie w postaci otwartych listów (przykładowo „list 59” z grudnia 1975 r., „list 101” ze stycznia roku następnego, indywidualne wystąpienia autorytetów takich jak Antoni Słonimski, protesty Episkopatu), zostały przez władze zlekceważone. W lutym 1976 r., przy zaledwie jednym głosie

wstrzymującym się (Stanisław Stomma), znowelizowana ustawa konstytucyjna została przyjęta. Był to jednak pozorny sukces. W kilka miesięcy później stabilnymi podwalinami rządów ekipy gierkowskiej zatrzęsł Czerwiec.

Tekst stanowi fragment książki *Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski* (2019)  
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej [ipn.poczytaj.pl](http://ipn.poczytaj.pl)

Śródtytuły i układ akapitów – redakcja portalu

**COFNIJ SIĘ**